

fakty, poglądy, opinie

Od negatywnej do wyróżniającej

Rusza systemowe sprawdzanie jakości kształcenia na polskich uczelniach. Istniejąca od stycznia Państwowa Komisja Akredytacyjna jeszcze w tym roku skontroluje 180 jednostek organizacyjnych uczelni państwowych i niepaństwowych. (...) Komisja kontroluje nie całe uczelnie, lecz wytypowane przez siebie instytuty lub wydziały. Kolejnych 500 jednostek PKA ma sprawdzić w 2003 roku. Oceni je w czterostopniowej skali: wyróżniająca, pozytywna, warunkowa, negatywna. W przypadku tej ostatniej oceny minister edukacji cofnie lub zawiesi uprawnienia do prowadzenia studiów wyższych na danym kierunku i poziomie kształcenia. - Będę respektowała opinie i oceny PKA - deklaruje Krystyna Łybacka, minister edukacji i sportu. (...)

Państwowa Komisja Akredytacyjna opiniuje również wnioski o założenie nowych szkół lub też o poszerzenie

uprawnień. Na przykład uczelnia, która dotąd kształciła na poziomie zawodowym licencjackim, chce kształcić magistrów lub uruchomić nowy kierunek studiów. (...)

Opinie PKA trafiają do ministra edukacji, od którego zależy zgoda na uruchomienie uczelni lub kierunku studiów. Również w tej dziedzinie minister Łybacka deklaruje, że nie będzie podejmować decyzji sprzecznych z opinią PKA.

- Najdziwniejsze, że nagle wszyscy w Polsce są specjalistami od zarządzania i marketingu - dodaje prof. Jamiolkowski - a z naszych wyliczeń wynika, że na jedną uczelnię prowadzącą ten kierunek przypada tylko pół profesora tej specjalności. Składając wniosek do PKA, trzeba udowodnić, że jest się specjalistą z danej dziedziny, prosimy o listę publikacji naukowych z ostatnich 5 lat, pytamy, jakie to były publikacje i przez kogo zostały wydane.

Anna Paciorek

Rzeczpospolita, 30 września

Dzienne i zaoczne bez różnicy

(...) Według mnie około 30 procent polskich szkół wyższych jest słabych pod względem jakości kształcenia. Zła jakość polega na gigantomanii niektórych uczelni, na które dla pieniędzy przyjmuje się setki czy tysiące osób, gdzie proces dydaktyczny sprowadza się do wykładów w wielkich salach, studia zaoczne są na bardzo niskim poziomie. Jeżeli komisja akredytacyjna nie doberze się właśnie do studiów zaocznych, to będzie porażka nas wszystkich, którzy optowali za jej powołaniem. (...)

Uważam, że główną słabością naszego systemu nie jest nawet ogromna liczba studentów studiujących w trybie

zaocznym, ale sposób prowadzenia tych studiów. Nie wiem, czy PKA sobie z tym poradzi, bo na dokładne skontrolowanie wszystkich uczelni potrzeba kilku lat. Mam nadzieję, że kontrola nie sprowadzi się tylko do spraw formalnych, na przykład sprawdzenia liczby profesorów na etatach i porządku w dokumentach, co jest istotne, ale nie musi się przekładać na jakość kształcenia.

Krzysztof Pawłowski

rektor Wyższej Szkoły Biznesu

- National-Louis University w Nowym Sączu,

Rzeczpospolita, 30 września

Uniwersytet w ruinie. Uniwersytet marzeń

Nowoczesność uniwersytetu zdefiniował Kant. Uniwersytet staje się nowoczesny, kiedy wszystkie jego działania podporządkowane są jednej idei regulatywnej, którą - zdaniem Kanta - musi być pojęcie rozumu. Rozum dostar-

cza ratio dla wszystkich pozostałych dyscyplin, jest ich zasadą organizującą.

W dobie globalizacji nowoczesny uniwersytet - instytucja tradycyjnie związana z państwem narodowym - zmienia sposób funkcjonowania. Przestaje być strażnikiem kultury narodowej, a staje się transnarodową instytucją zorganizowaną na wzór wielkiej korporacji. Treść uniwersyteckich badań i programów nauczania odgrywa coraz mniejszą rolę. Na pierwszy plan wysuwa się neutralny politycznie ideał „doskonałości”, odpowiadający zasadzie „wydajności” w gospodarce. Wszędzie słychać narzekania z powodu „zdrady” i „bankructwa” projektu edukacji liberalnej. Dowiadujemy się, że badania naukowe faworyzuje się kosztem nauczania, że mają one coraz mniejszy związek z rzeczywistością i przestały cokolwiek mówić „zwykłymu człowiekowi”. Niektórzy akademicy uważają, że to tylko lament nie wyrafinowanych intelektualnie mediów, motywowany resentymentem dziennikarzy, którym odmówiono wstępu do świętego gaju Akademii. (...) Prawdziwą przyczyną, dla której uniwersytet znalazł się pod ostrzałem mediów, nie jest jednak wcale resentyment pojedynczych dziennikarzy, lecz powszechne wątpliwości co do roli tej instytucji oraz kryteriów, wedle których powinna być oceniana. To nie przypadek, że ataki na uniwersytet w Ameryce Północnej zbiegły się ze zmianą struktury instytucji akademickich. Rosnąca liczba umów czasowych i umów o pracę w niepełnym wymiarze godzin

Pani

dr hab. Poli Kuleczke

redaktorowi miesięcznika UZ
z Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych

wyrazy serdecznego współczucia

z powodu śmierci

OJCA

składają

współpracownicy

z redakcji „Uniwersytetu Zielonogórskiego”

sprawia, iż profesorowie coraz bardziej przypominają proletariat (nie licząc garstki świetnie opłacanych gwiazd). Niepewny jest status wiedzy wytwarzanej na uniwersytecie. (...) Zwróć szczególną uwagę na zmiany, jakie zachodzą na uniwersytetach Ameryki Północnej, ponieważ sądzę, że proces „amerykanizacji” nie może być rozumiany po prostu jako ekspansja amerykańskiej hegemonii kulturowej. Twierdzą, że „amerykanizacja” to obecnie synonim globalizacji; globalizacja nie jest bowiem neutralnym procesem, w którym Waszyngton i Dakar uczestniczą na równych zasadach. Jak na ironię, globalizacja – proces wywłaszczania

przez międzynarodowy kapitał – jest dziś przyczyną wielu bolączek także w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. (...) Termin „amerykanizacja” nie odnosi się dziś do narodowego imperializmu, lecz do procesu, który polega na stopniowym zastępowaniu tożsamości narodowej, jako głównego czynnika warunkującego wszystkie aspekty inwestowania w życie społeczne, zasadą zysku. Innymi słowami, „amerykanizacja” pociąga za sobą koniec kultury narodowej.

Bill Readings
Res Publica Nowa, październik

Nauka oszustów

Padł światowy rekord fałszowania badań! Genialny fizyk i jeden z najpoważniejszych kandydatów do Nagrody Nobla, trzydziestodwuletni niemiecki uczony Jan Hendrik Schön, okazał się największym oszustem w dziejach fizyki. W szesnastu spośród dwudziestu czterech opisów jego najgłośniejszych eksperymentów wykryto te same, wzięte z sufitu dane. To światowy rekord naukowego szalbierstwa! (...) Komisja etyczna w Wielkiej Brytanii (COPE) skontrolowała ponad trzydzieści publikacji medycznych, których autorów podejrzewano o sfabrykowanie wyników badań. Zarzut w pełni potwierdzono w 80 proc. wypadków! Niektórzy naukowcy, podpisani jako autorzy publikacji, nawet nie zapoznali się z wynikami badań, na których podstawie przygotowali artykuł. Jedynym „źródłem” ich informacji były tabele spreparowane przez firmy farmaceutyczne. „To zjawisko przybrało rozmiary zawodowej prostytucji” – grzmi Fuller Torrey, dyrektor Stanley Foundation Research Programs w Bethesda. (...)

Niedawno został podważony autorytet Bell Laboratories, jednego z najsłynniejszych ośrodków badawczych na świecie. Amerykańska placówka w obawie przed kompromitacją pospiesznie wycofała aż kilkadziesiąt wniosków o przyznanie patentów. Powodem było nie spotykane dotychczas w naukach przyrodniczych fałszerstwo, jakiego dopuścił się dr Jan Hendrik Schön. Uczony jeszcze przed kilkoma miesiącami średnio co osiem dni publikował wyniki badań w najbardziej prestiżowych pismach naukowych. Skonstruował pierwszy organiczny laser półprzewodnikowy, tranzystory z prostych związków organicznych, odkrył nadprzewodzący plastik. Dopiero po bliższej analizie okazało

się, że niektóre wyniki jego rewelacyjnych eksperymentów zostały spreparowane. Fizycy odkryli oszustwo, gdy na łamach czasopisma „Science” uczony opisał działanie pierwszego nanotranzystora, zbudowanego tylko z jednej cząsteczki chemicznej. Okazało się, że dr Schön wszystko zmyślił. Opisując badanie, posłużył się tymi samymi wykresami i obliczeniami, jakie służą do opisu klasycznych tranzystorów. Jak orzekła niezależna komisja, „nie ma żadnych wątpliwości, że w wielu innych publikacjach Schöna również doszło do manipulacji i przeinaczania faktów”. (...)

Dzisiaj ważniejsze od dociekania prawdy są często osobiste korzyści i pozyskanie od sponsorów pieniędzy na badania. Kuriozalnym wręcz przykładem jest najsłynniejszy japoński archeolog Shinichi Fujimura, który dokonywał tak sensacyjnych odkryć, że nadano mu przydomek Ręce Boga. W jego dokonaniach nie było jednak nic boskiego. Fotoreporterzy gazety „Mainichi Shimbun” podpatrzyli, że Fujimura odkrywa wyłącznie to, co wcześniej potajemnie zakopał! (...) W ten sposób Fujimura dokonał w Japonii sensacyjnego odkrycia śladów najstarszego homo sapiens! Dowodem miały być resztki osadzonego na palach szałasów sprzed 600 tys. lat, odkopane 300 km od Tokio. Jak się okazało, uczony sam wydrążył jamy po filarach i umieścił w nich archaiczne kamienne przedmioty pochodzące z jego własnej kolekcji. Oszustwa naukowca podważyły wiarygodność całej japońskiej archeologii, gdyż Fujimura uczestniczył prawie w 180 wykopaliskach w tym kraju. Teraz trzeba będzie na nowo napisać podręczniki do prehistorii Kraju Kwitnącej Wiśni. (...)

Zbigniew Wojtasiński
Wprost, 1 grudnia

Marihuana, Che i inne ideologie

Feministki, antyglobaliści, ekolodzy i anarchiści tworzą barwne grupy wśród uniwersyteckich studentów. Ale za tą efektowną fasadą kryje się zniechęcenie polityką, upadek organizacji, ucieczka od społeczności w zacisze indywidualizmu i marihuany.

Florian Sawicki studiuje filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Jest trockistą. Według powszechnej opinii każdy szanujący się uniwersytet powinien mieć na stanie przynajmniej jednego porządnego trockistę. (...) Florek rozkleja plakaty z okazji kolejnych rocznic wybuchu rewolucji październikowej czy proklamowania PKWN. Chce zakładać rady robotnicze, a potem kapitaliści mają oddać władzę. Zacznie się wreszcie właściwy komunizm. Walka trwa. Historia, zdaniem Floriana, jeszcze się nie skończyła.

Nie brakuje na uniwersytecie zwolenników Che Guevary, lewicy czasów katakumb, amatorów Bakunina. Widać powtarzalność gestów z kontrkulturowej legendy: trawa, Hendrix, Joplin, niezgoda na Babilon. Symbole, które kar-

mią kolejne pokolenia. Z braku nowych. To jednak „normalsi” wyznaczają średnią. Na polskich uniwersytetach, poza malowniczym folklorem, życie intelektualne i polityczne wędnie w oczach. Boom na partyjne młodzieżówki umarł mniej więcej w połowie lat dziewięćdziesiątych, kiedy okazało się, że młodzież jest dobra do rozlepiania ulotek, po czym może się rozejść do domów. Nawet fascynacja Samoobroną okazała się krótkotrwała, a mocna dotąd wśród studentów ultraliberalna Unia Polityki Realnej zniechęca swoją marginalną pozycją. Ideologia, nie konsumowana w działaniu, straciła na znaczeniu. (...)

Po umasowieniu studiów na uczelniach pojawili się „obcy”. Zwłaszcza na prawie i zarządzaniu można dziś spotkać dresiarzy, ludzi z miasta, całkowicie odmiennych od typu studenta-intelektualisty. Zdarzają się bójki, chamskie zaczepki. Po raz pierwszy od lat trzeba uważać, na kogo się patrzy, komu rzuca się dowcipną w założeniach uwagę, która może wrócić wołem. Brakuje poczucia dawnej wspólnoty, kodu porozumiewania. To już nie są wyłącznie „nasi ludzie”, z brodą, chociaż łysi, w swetrach, dyskutujący

o Kancie. Studiowanie, co potwierdza wielu rozmówców, stało się mniej sympatyczne. Uczelnia zmieniła się w fabrykę niepotrzebnych magistrów. Profesorowie-mistrzowie przekwalifikowali się na urzędników, a uczniowie na klientów. Trudno w takiej sytuacji mówić o jednym umysłowym froncie, a nawet różnieniu się, ale w ramach akademii-matki. (...)

Studenckie stado rozbiegło się po 1989 r., a nowych punktów zbiórki nikt nie wyznaczył. W puste miejsce dawnych ideologii wchodziły nowe mody. – Jako dominujący nurt postrzegam teraz feminizm – mówi Tomasz Mackiewicz, student polonistyki na UW – ale obecny pośrednio, nie w jakimś radykalnym działaniu. Małgorzata, studentka Gender Studies i kulturoznawstwa, atrakcyjna dziewczyna z czarnymi dreadami, w czarnych ciuchach: – My, kobiety, jesteśmy zmuszane do chorych zachowań. Trzeba wyglądać tak i tak, zachowywać się odpowiednio. Ja chcę być sobą. Z systemem walczy w grupie Emancypunks oraz jako Radykalna Cheerleaderka. Oczywiście nie chodzi o powielanie seksistowskiej atmosfery rodem z koszykarskich boisk: – W ten sposób wykrzykujemy swoje feministyczne niezadowolenie i zagrzewamy dziewczyny do rewolucji. Obok głośnego feminizmu pojawiła się wersja intelektualna. Bardzo wpływową postacią stała się w środowisku warszawskiej młodzieży uniwersyteckiej Maria Janion i jej dwórki, jak się je powszechnie określa. Robią doktoraty, występują w telewizji, stały się autorytetami dla nowych roczników. Sprzeciwiają się światowi męskiej ideologii i robią to bardzo malowniczo. Tworzą zamknięty, snobistyczny krąg, który stał się już legendą. Właśnie takie kręgi

liczą się teraz bardziej niż frakcje polityczne. One określają intelektualny klimat dzisiejszego studiowania, z czym muszą się liczyć także faceci. (...) Można usłyszeć na uniwersytetach opinię, że za komuny polityką zajmowali się partyjni troglodyci z awansu, potem na chwilę doszli do głosu arystokraci idei, herosi demokracji, którzy zrobili nam system i wprowadzili główne nurty, jak Mazowiecki, Kuroń, Modzelewski czy Chrzanowski. Teraz znowu do głosu doszli jaskiniowcy, trzeba zatem uciekać. Życzliwie patrząc, można w takiej postawie dostrzec nową wrażliwość, prywatne odczytanie czasów, w których nie ma drogowskazów i wyrazistych symboli. Gdyby jednak nie ta powtarzalność. Nowa wersja muzyki punkowej, kolejny model lewicowości wyniesiony z nauk społecznych, antypaństwowa żarliwość, która mija, jak ręką odjął gdzieś w wieku dwudziestu pięciu lat. Tak trudno powiedzieć coś nowego.

Dlatego może najbardziej dostrzegalny jest dzisiaj wśród studentów skrajny indywidualizm, zadziwiająca niszowość fascynacji, do których nie ma jednego klucza, a nawet pęku kluczy. – Zamykamy się w małych wspólnotach – twierdzi Ewelina Hajdera, studentka w Instytucie Polityki Społecznej UW. – Postrzegam to jako idee postmodernizmu przeniesione na życie codzienne. Nie ma nic stałego, z różnych nurtów bierze się to, co ładne i inspirujące. Najważniejsza jest mobilność myśli i poglądów. Mówimy czasami między sobą, że zapanował nowy kult jednostki. Własnej.

Mariusz Janicki
Polityka, nr 47/2002

Alma magiel

Uniwersytet Wrocławski świętował 300-lecie istnienia. Jubileusz wpisano do kalendarza rocznic UNESCO, przyjechali prezydenci Polski i Niemiec. Tymczasem od kilku miesięcy uczelnia żyje skandalem. Ustupający rektor nie przekazał insygnii władzy nowo wybranemu.

Konflikt pomiędzy władzami wrocławskiej uczelni a największym jej Wydziałem – Prawa, Administracji i Ekonomii – wybuchł w maju 2002 r., gdy senat uznał, że dziekan prawa wybrany został z naruszeniem przepisów. Dziekanem owym po raz kolejny został prof. Zdzisław Kegel, który stał na czele wydziału przez ostatnie 6 lat. Przepisy mówią, że dziekanem można być tylko dwie 3-letnie kadencje, ale kilka miesięcy wcześniej Wydział Prawa i Administracji zmienił nazwę na Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii, więc trzecia kadencja została uznana za pierwszą i dziekan dziekanem pozostał. (...)

Rektor Gelles zaakceptował wynik wyborów, jednak uczelniana komisja wyborcza zwróciła się do Ministerstwa Edukacji o uchylenie jego decyzji. Wiceminister Tomasz Goban-Klas napisał, że ustawa o szkolnictwie wyższym wyklucza wybór dziekana na trzecią kadencję, nawet gdyby dotyczyło to innego wydziału. A więc, gdyby dziekan prawa został wybrany na trzecią kadencję dziekanem astronomii, też byłoby to niezgodne z prawem. (...)

Rektor Gelles kandydował w wyborach na kolejną kadencję, ale przegrał. Jego następcą został prof. Zdzisław Latajka, prorektor w ekipie, która trzy lata wcześniej przegrała wyścig o władzę na uniwersytecie właśnie z prof. Gellesem. – Uważam profesora Kegla za bardzo dobrego dziekana, zwłaszcza dla Wydziału Prawa, ale są przepisy, które trzeba respektować – mówi rektor Latajka. – Przedstawiłem sprawę senatowi uniwersytetu, a senat uznał wybory na prawie

za nieważne. Nowy rektor poprosił dziekana Kegla, żeby zrezygnował dobrowolnie. (– Nie chcę podejmować decyzji drastycznych, to jest jednak uniwersytet – tłumaczy). Prawnicy jednak zaskarżyli uchwałę senatu uczelni do ministerstwa. Minister na razie nie odpowiedział. (...)

Podczas inauguracji nowy rektor poinformował, że jego poprzednik nie wyraził zgody na statutowy przebieg inauguracji. Gdy prof. Gelles chciał zabrać głos, usłyszał: – Proszę nie zakłócać uroczystości. – Zostałem potraktowany jak persona non grata, więc po wysłuchaniu mowy nowego rektora wyszedłem – mówi. W inauguracji nie wzięli udziału także prawnicy. Przedstawiciele Wydziału Prawa nie uczestniczyli w orszaku rektorskim, puste zostało krzesło dziekana. (...) W połowie października prof. Ludwik Turko, fizyk, były poseł i sędzia Trybunału Stanu, przewodniczący Stowarzyszenia Absolwentów UW, ogłosił list otwarty. Napisał, że mierzą go bezprawne wybory na prawie, fałszowanie protokołów senatu, łamańce prawne profesorów prawa. (...) Ludwik Turko napisał, że na prawie pod szyldem uczelni publicznej powstało finansowe eldorado, prywatna szkoła, gwarantująca swoim pracownikom dochody znacznie wyższe niż oferuje jakkolwiek prywatna uczelnia w Polsce. Średnie zarobki na prawie kilkakrotnie przewyższają zarobki na innych wydziałach. Pieniądże na profesorskie płace pochodzą z czesnego wnoszonego przez kilkanaście tysięcy studentów zaocznych; na uniwersytecie krążą legendy o grupie wybrańców z prawa, zarabiających więcej niż prezes NBP, który z kolei zarabia więcej niż prezydent i premier RP. – To prawda – mówi prof. Gelles. – Są takie osoby. Poprosiłem kiedyś kwesturę uniwersytecką o rodzaj rankingu najlepiej zarabiających na uniwersytecie osób. Okazało się, że jako rektor byłem gdzieś pod koniec pierwszej setki.

Nieoficjalnie można usłyszeć, że prawo jest gotowe

umrzeć za swego dziekana, bo tylko on gwarantuje wydziałowi zachowanie dotychczasowych przywilejów. (...) Dyskusja o pieniądzach to jednocześnie dyskusja o poziomie nauczania na wrocławskim prawie. Na studia zaoczne dostają się wszyscy, którzy gotowi są płacić. Na każdym roku studiuje po kilka tysięcy studentów, a grupy ćwiczeniowe liczą kilkaset osób. Można studiować nawet trzy lata,

Dlaczego studenci Akademii Bydgoskiej czują się poniżani ?

Studenci I roku, chcąc chodzić na zajęcia z podstaw geografii społeczno-politycznej, muszą zdać test z „przygotowania do życia na wyższej uczelni”. Jego autorem jest prof. Rykiel. Jak twierdzą studenci, obraźliwe pytania od trzech lat są warunkiem nauki na geografii. Wczoraj rektor zawiesił prof. Rykiela.

Profesor Zbigniew Rykiel, który prowadzi zajęcia z podstaw geografii społeczno-ekonomicznej na Akademii Bydgoskiej, swój 39-punktowy test z „przygotowania do życia na wyższej uczelni” nazwał „wejściówką”. Od jej zaliczenia zależało, czy student będzie mógł uczestniczyć w ćwiczeniach z geografii.

Oburzenie studentów wzbudziły m.in. takie pytania:

Czy drzwi do sali wykładowej na początku zajęć zamyka:

a) wykładowca; b) asystent towarzyszący profesorowi; c) starosta roku; d) ktokolwiek ze studentów; e) osoba wycho-

nie zdając ani jednego egzaminu. Krytycy mówią wprost, że to wyłudzenie pieniędzy od tych, którzy na normalnych studiach odpadliby już po pierwszym roku.

Mariusz Urbanek
Polityka, nr 47/2002

dząca ostatnia; f) portier; g) odźwierny; h) nikt nie zamyka drzwi.

Czy skutecznym sposobem zmiany niepomysłnego przebiegu egzaminu ustnego jest: a) zapewnienie, że się uczyłeś; b) wzruszenie egzaminatora do łez swą trudną sytuacją osobistą; c) próba przekrzyknięcia egzaminatora; d) rozplkanie się; e) przysłanie kogoś z rodziców, by wstawiło się za swą pociechą; f) próba przekupienia egzaminatora; g) próba przestraszenia egzaminatora, że pójdzie się na skargę. (...)

Prof. Rykiel powiedział, że wymyślił „wejściówki”, żeby nauczyć studentów grzeczności:

- Proszę sobie wyobrazić, że oni nie wiedzą, jak się należy zachowywać na uczelni. Wchodzą na zajęcia i ani „dzień dobry”, ani „do widzenia”. Żadnej kultury. (...)

O dalszych losach profesora zadecyduje komisja dyscyplinarna.

Joanna Bujakiewicz
Gazeta Wyborcza, 21 listopada

Wolszczan odkrył komety?

Niewykluczone, że prof. Aleksander Wolszczan, odkrywca pierwszych planet poza Układem Słonecznym, zyska też miano odkrywcy pierwszej komety w obcym układzie planetarnym.

Byłaby to nie lada sensacja. Komety i planetoidy są ciałami dużo mniejszymi niż planety. A do niedawna astronomowie nie potrafili wypatrzeć w odległych układach gwiazdnych obiektów nawet tak gigantycznych jak nasz Jowisz czy Saturn. Przełomowego odkrycia pierwszych planet dokonał właśnie prof. Wolszczan (zostało ono opublikowane w styczniu 1992 roku). (...) Jego planety krążą wokół nietypowej gwiazdy - pulsara oznaczonego jako PSR B1257+12. Te ciała niebieskie mają niewielkie rozmiary, rzędu kilkunastu kilometrów, ale za to zbudowane są z supergęstej materii. Wypełniają je neutrony ułożone obok siebie ciasno jak pomarańcze w skrzynce. Jedna łyżeczka takiej materii ważyłaby na Ziemi setki milionów ton. Taka gwiazda neutronowa jest ostatnim stadium życia bardzo masywnych gwiazd, które wypaliwszy swe jądrowe paliwo przestały świecić i eksplodowały jako supernowe.

Pulsary bardzo szybko wirują wokół swej osi. Przypominają kosmiczne latarnie, bo za każdym obrotem omiatają kosmos wiązką promieniowania radiowego. Ich impulsy radiowe docierają na Ziemię z nadzwyczajną regularnością. Prof. Wolszczan wykrył jednak, że jego pulsar zachowuje się nietypowo. Nie jest tak dokładnym zegarem, jak powinien. Zamiast wirować jednostajnie, zwalnia i przyspiesza. Domyślił się, że przyczyną są planety, które go okrążają. Obliczenia pokazały, że się nie mylił. Niemal wszystkie zaburzenia w ruchu PSR B1257+12 można było wyjaśnić, umieszczając na jego orbicie trzy planety - jedną wielkości naszego Księżyca i dwie większe, kilka razy cięższe od

Ziemi. Ale nawet po umieszczeniu tych planet na orbitach wciąż pozostawała pewna niezgodność modelu z obserwacjami. Pulsar nadal skrywał jakąś tajemnicę. Najpierw myślano, że sygnały radiowe o częstotliwości 430 MHz, odbierane przez największy radioteleskop świata w Arecibo na Puerto Rico, wskazują na obecność w pobliżu pulsara jeszcze jednej planety. Kiedy jednak ostatnio radioteleskop zmierzył sygnał gwiazdy na częstotliwości 1400 MHz, ślad po czwartej planecie zniknął. To zaś wyraźnie wskazywało, że planety tam nie ma. Gdyby była, powinna bowiem zakłócać ruch gwiazdy, a zarazem jej emisję radiową, na każdej częstotliwości. Tymczasem na 1400 MHz zakłóceń nie było wcale, choć na częstotliwości 430 MHz występowały bardzo regularnie. Co może je powodować? Ciało na tyle małe (o masie mniejszej niż jedna piąta masy Plutona), że jego słaba siła grawitacji nie jest w stanie zaburzyć ruchu samej gwiazdy, jednak okrąża ją z dużą regularnością. Stąd wzięła się hipoteza, że wokół pulsara krąży... kometa. Jej długi warkocz powodowałby regularne zaburzenia w strumieniu elektronów, które bombardują pulsara i stanowią „antenę” jego naturalnego nadajnika radiowego. To dlatego tylko jedna z częstotliwości, na której pulsar „nadaje”, byłaby zakłócona - i to właśnie tak, jak wskazują obserwacje radioteleskopu.

W tej chwili w Arecibo trwają pomiary, które mają potwierdzić hipotezę prof. Wolszczana. Jeśli się uda, Polak ponownie zaskoczy astronomiczny świat. „Aby dostać Nagrodę Nobla, trzeba dokonać naprawdę ważnego odkrycia. (...) Jedynym polskim astrofizykiem, który ma na to szansę, jest Aleksander Wolszczan. Odkrył on pierwszy pozasłoneczny układ planetarny, w dodatku bardzo niezwykły” - mówił niedawno w wywiadzie dla „Gazety” prof. Bohdan Paczyński z Uniwersytetu w Princeton. Miejmy nadzieję, że układ Wolszczana okaże się niezwykły na miarę Nobla.

Piotr Cieśliński,

Sieć dla uczonych, bat na plagiaty

Powstaje Wirtualna Biblioteka Naukowa, która przez łączy ma zapewnić szybki i tani dostęp do literatury naukowej. Tworzenie biblioteki sfinansuje Komitet Badań Naukowych. Jeszcze w tym roku wyda na ten cel 700 tys. zł, a w przyszłym – ok. 4 mln zł. Być może uzyska też dofinansowanie z programu „e-Content” Unii Europejskiej.

- Uczony będzie siedział przy swoim komputerze, i będzie miał dostęp do wszystkiego, co się publikuje, co uważamy za ważne - mówi minister nauki, przewodniczący KBN Michał Kleiber. (...) Załączki takiej biblioteki już utworzono w Interdyscyplinarnym Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego (ICM, Uniwersytet War-

Gazeta Wyborcza, 6 grudnia

szawski) pod kierunkiem prof. Marka Niezgódki. Minister Kleiber uważa, że już po pierwszych dwóch latach biblioteka powinna zacząć przynosić zyski. A instytucjom naukowym przyniesie finansową ulgę. Połowę kosztów dostępu do zasobów biblioteki zapłaci bowiem KBN, który szacuje, że wyda na ten cel 16 mln zł. W efekcie elektroniczny dostęp będzie kosztował mniej niż prenumerata pism drukowanych. (...) Więcej informacji na temat biblioteki można znaleźć na stronie Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW: <http://www.icm.edu.pl>

PAP, PIOC

Gazeta Wyborcza, 9 grudnia 2002

Komisja sprawdza jakość polskich studiów

Około 30 kierunków studiów na różnych polskich uczelniach (ze 140 kontrolowanych) kształci kiepsko, więc niedługo dostaną „żółtą kartkę” od Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Jeśli się nie poprawią, będzie „czerwona” i... przestaną kształcić młodzież. (...)

- Polskie szkoły wyższe przeszły długą drogę przez ostatnie 12 lat. Od nauczania elitarnego do kształcenia masowego - mówił wiceminister edukacji prof. Tomasz Goban-Klas. Np. według najnowszego raportu OECD poświęconego oświacie Polska należy do krajów, które dokonały największego skoku w liczbie kształconych studentów. Na początku lat 90. mieliśmy ich ok. 400 tys., a dziś ponad 1,7 mln.

- To duży wyczyn. Tylko że ilość nie zawsze przechodzi w jakość, dlatego tak ważne było powołanie na początku tego roku Państwowej Komisji Akredytacyjnej - dodawała Krystyna Łybacka, minister edukacji. (...)

Jak PKA ocenia jakość studiów na danym kierunku? Ma cztery oceny: wyróżniającą, pozytywną, warunkową (wtedy wysłała do władz uczelni ostrzeżenie). Ostatnia jest najgorsza - negatywna. Jeśli jakiś kierunek ją otrzyma, minister edukacji ma tylko dwa wyjścia - może na jakiś czas zawiesić nabór studentów albo w ogóle zamknąć kierunek studiów! Pierwsze wnioski? - PKA zajmie się naruszeniami, jakie stwierdziliśmy na trzech kierunkach. Dwa są na uczelniach niepaństwowych i jeden na państwowej. Grozi im wydanie całkowicie negatywnej oceny - mówi Jamiołkowski. Dodaje, że uczelnie są z południowej i centralnej

Polski. - Nie chcę ich wymieniać, bo głosowania w PKA jeszcze nie było, a poza tym uczelnie mogą się odwoływać od oceny - mówi Jamiołkowski. To nie wszystko. - Na 140 odwiedzonych przez nas kierunków studiów w kolejnych 30 przypadkach także mamy różne zastrzeżenia. W większości dotyczy to uczelni niepaństwowych, ale są w tej grupie również kierunki na renomowanych uczelniach z tradycjami - mówi szef PKA. (...)

Prof. Jerzy Woźnicki, honorowy prezes Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich - Takich wyników można było się spodziewać, skoro liczba studentów wzrosła w ciągu ostatniej dekady czterokrotnie, a kadra naukowa tylko o 20 proc. W większości przypadków zastrzeżenia dotyczą właśnie słabości kadrowej uczelni. A to się szybko nie poprawi, bo nie ma na to pieniędzy. Nie ma co rozdzierać szat. Te dane, kiedy już PKA wyda ostateczne decyzje, trzeba będzie ujawnić i zacząć się poprawiać. Powszechność studiów jest bardzo ważna, jednak równoważnym kryterium musi być ich wysoka jakość. Powoli przechodzimy maksimum wyżu demograficznego, więc jest najlepszy czas na solidną ocenę i poprawienie jakości studiów. Zresztą wyjścia nie mamy. Wchodzimy do Unii Europejskiej, współtworzymy Europejski Obszar Szkolnictwa Wyższego i coraz częściej będziemy konkurować o studenta.

Zbigniew Pendel,

Rzeczpospolita, 12 grudnia

wybrała ESA

przeгляд прасы

Od 29 października pracują wydziałowe komisje stypendialne, które decydują o tym, komu pomóc - informuje żaków 4 listopada *Gazeta Wyborcza*. Podniesiono najniższą kwotę stypendium ze 110 do 135 zł. Średnie stypendium wynosi 230, a najwyższe 340 zł.

W połowie listopada listy szczęśliwców zawisną na tablicach ogłoszeń. Od samych studentów zależeć będzie, jak szybko pieniądze do nich trafią. Dlatego zakładajcie konta i jak najszybciej dostarczajcie ich numery do działu ds. studentów. Pamiętajcie, że macie mało czasu. Tym, którzy przez trzy miesiące nie odbiorą środków, stypendia zostaną

zabrane - pisze Karolina Ruczevska.

We wrześniowo-październikowym numerze *Forum Akademickiego* odnotowano XIV Krajową Konferencję Automatyki, zorganizowaną przez Instytut Sterowania i Systemów Informatycznych Uniwersytetu Zielonogórskiego przy współpracy Komitetu Automatyki i Robotyki PAN. Optymalizacja, roboty i sztuczna inteligencja to tylko niektóre z 15 sesji tematycznych zielonogórskiej konferencji. Pozostałe sesje obejmą zarówno klasyczne nurty automatyki (teoriasterowania - teoria systemów,